Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1. maja 1897. Nr. 12.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny: 1. Ś. Filipa i Jakóba. 2. *N. C. 2 po Wielk.* 3. P. Znalezienie św. Krzyża. 4. W. Floryana. 5. Ś. Piusa V. pap. 6. C. Jana w oleju. 7. P. Domicelli p. 8. S. Stanisława. 9. *N. C. 3 po Wielk.* 10. P. Izydora oracza.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty dla uniknięcia zwłoki, oraz przerwy w odbieraniu pisma. Ponieważ drugi kwartał już się rozpoczął, a wielu prenumeratorów nie nadesłało należytości za odbierane pismo — zaś wszystkim nowym prenumeratorom, którzy w całości lub w połowie nadesłali za pismo pieniądze, składamy podziękowanie. Pismo nasze kosztuje rocznie 2 złr. półrocznie 1 złr. kwartalnie 50 ct. Korespondencyj bez podpisu autora Redakcya nie może drukować i nie będzie, podpis pod artykułem być musi, a kto chce aby nazwiska nie drukować to niech o tem nadmieni.

Do czasu dzban wodę nosi.

Możemy powiedzieć, że obecne wybory do Rady państwa w Galicyi zapiszą się w historyi narodu na karcie zwycięstwa. Już rzec można, że chłop galicyjski zbudził się z długoletniego snu, i sam zaczyna myśleć o sobie, a poczucie to przyszło do wiadomości włościan stąd, że spuszczając się dotąd we wszystkiem na rzetelność i sumienie konserwatystów, naród siermiędzy popadł w nędzę i poniewierkę, a sami nawet konserwatyści „poświęcając się“ mozolnej pracy w parlamentach i sejmach, w budowaniu wadliwych ustaw, chcąc ominąć „równą miarkę“ przyszli do przekonania, że „nawarzyli sobie gorącego bigosu. Naród poznał się na tej zimnej opiece uczonych konserwatystów i zawołał: „wyrzućmy stańczyków i ich usłużników z parlamentów i sejmów!!! Dajmy im trochę wypoczynku, my spali lat 36, a oni pracowali w parlamentach i sejmach, a całe nocy spędzali bezsennie po teatrach i kawiarniach; w mozolnej swej pracy w pocie czoła strudzili się za wiele na grach w karty i bilardy, nogi ich bolą od przechadzek po ulicach miasta Wiednia i Lwowa, trza udzielić im spokoju, niechaj użyją swobody konstytucyjnej, poco im prosić o urlopy, aby tam hen pod włoskie nieba jechać, uchwycić zdrowego i łagodnego powietrza, lub do Afryki, celem ubicia obco-dzikiego zwierza; dać im swobodę, przecież oni nie są ze stali, ażeby ich tak używać nad miarę. Jak rzekł naród, tak uczynił, i dużo p. hr. poszło spoczywać, a jeżeli ich tam jest co to niewoli ludu. Szli na rękę mośkom, ponapychali im kieszenie pieniądzmi, dali im w rękę handel i równouprawnienie, dali im propinacye, lasy, pakty, gorzelnie i różne przedsiębiorstwa, żydowstwo się rozbestwiło, podopłacało im w bardzo małych kwotach resztki należytości za folwarki, a nawet za całe dobra, mało grosza jegomościom w kieszeni zostało. Taki podły żyd nie jeden figuruje w całej pełni i śmieje się i szydzi z jegomościa, że go zaprosi na polowanie, bo sam się nie może tem trudnić, boć to jest kein geszeft!

Przypatrz się polski szlachcicu, jak sromotnie zbeszcześciłeś gród ojca i dziada swego, gdzie szlachta polska t. j. praojcowie twoi biesiadowali, gdzie układali się na wyprawę wojenną, o świętą sprawę, wiarę i ojczyznę, ty nędzny stańczyku, straciłeś i podeptałeś najdroższe pamiątki i skarby, sam poszedłeś w świat na zawadzanie uczciwym ludziom, a dziedzinę swą i złote niwy oddałeś w rękę pejsatemu Rachnilowi, Moszkowi lub jakiemu brodatemu himuchowi. Gdzie niegdyś dziad twój uczył cię pacierza i opowiadał historyę o polskich królach, dziś zgra-

ja brodatych moszków czyni gwałty i hałasy w dnie szabasowe, że aż trudno przeboleć na wspomnienie przeszłości. Lat 10, a najwyżej 20, jak dom niedawnego wesela zamienił się w zamieszkanie wyjących zgraji *wilków* i śmierdzących potworów pejsatych. Patrz się kształcony stańczyku co poczyniłeś za krzywdy sam sobie? a teraz jeszcze ci nie dosyć abyś żyda omijał? Toć głosy na niego oddajesz, kupujesz i agitujesz, ażeby w parlamencie z tobą przesiadywał i przyświecał ci swoją niewiarą i zabobonem talmudowem. Pierwsza interpelacya w parlamencie w obronie żydów! Rozważ to uczony stańczyku, że Ci chłop prawdę w oczy mówi i nie pochlebia. Że żydostwem sam Bóg wzgardził i przeklął go zemstą rozprószenia po całym świecie, pomyśl, że z żydostwem i Bóg święty w starym zakonie zerwał przymierze, boć tego narodu przebrzydłego Pan Bóg na puszczy manną i przepiórkami nie mógł zadowolnić i nasycić, a ty stańczyku i ty jego usłużniku, głosujesz na żyda! O złe czasy nastały, żydzi w dworach i lasach, żydzi w adwokaturze i prawach, żydzi w handlu i przemyśle, żydzi w sądach adjunktami itd. teraz już panowie wybierają ich do parlamentu, wnet będą ministrami, a wtenczas biada, jakiej dotąd nie było! Głos mój niechaj nie będzie głosem wołającego na puszczy! A do was drodzy Bracia posłowie, którzy z woli ludu weszliście do parlamentu, wy przezacni wybrańcy nasi, witamy was, dłonią braterską ściskając prosimy, trzymajcie się jednej partyi pod hasłem „w obronie sprawy ludu“, zdobędziecie sobie tem większy szacunek, że my na rękach nosić was będziemy, gdy do waszych chat powrócicie, a walcząc solidarnie połamiecie stańczykowskie szeregi i wadliwe ustawy nam naprawicie, jak to już przy mowie Tronowej macie obiecane przez kochanego nam Monarchę Franc. Józefa cesarza najmiłościwiej nam panującego, któremu cześć! My do was posypiemy mnóstwo petycyi, abyście mieli czem zaprezentować naszą biedę.

W. Ossowski
chłop z nad Wisły.

„Panie, zostań z nami!“

Źle jest, i to bardzo, dziś na świecie i nie ma prawie człowieka, coby powiedział, że się czuje szczęśliwym, tylko bieda i nędza, i niemal każdy, biedny jak i bogaty woła: „źle! źle! źle! i źle!....“ Socyalista rzuca pomiędzy chłopów niezgodę i nienawiść na bogatszych i tak już zdołali gdzie niektórych chłopów otumanić, że już im zarówno, tak kościół, tak ten ksiądz, co w kościele uczy prawd wiary świętej. Dziś nie ma wiary, dziś nie ma zgody, dziś nie ma poszanowania, tylko zamiast wiary i to silnej, to wpoili dziś socyaliści w serca ludzi biednych niewiarę i nieposłuch w kościołach katolickich, bo dziś nawet słowa najlepszych księży i dobrze życzących biednemu ludowi, to padają jak groch o ścianę rzucony. Dwa roki jeszcze nie było tyle złego co dziś. Mienią się być obrońcami ludu, ale fałszywie, bo nie jest ten obrońca, kto nam odbiera jedynego obrońcę, który jest Pan nasz Jezus Chrystus. „*Panie, zostań z nami, gdyż się ma ku wieczorowi*“, bo wiara słabnie, a gdzie nie ma wiary, tam noc i żadna obrona nie pomoże. Prawda, obrońce powinny być, ale jakie? Powinny być wiary katolickiej, wymiarkowane, a nie chciwe. A oni pałają nienawiścią, gorzej tygrysa, na Związek chłopski, za to, że Związek takich chrześcijańskich obrońców chce mieć dla ludu. A tak samo i Stańczyk krzyczy na Potoczka »Związku chłopskiego«, tego prawdziwego obrońcy siermięgi chłopskiej, bo sam chce być „opiekunem“.

Przy wyborach wydzierali te nieproszone obrońce ludu poselstwo z rąk chłopu i tak się działo: chcą chłopy chłopa na posła, to go nie wybiorą. Poco się stańczyku dobijasz? kiedy dobrze wiesz, że chłopy dawno chęć do ciebie stracili! Bo taki człowiek, który nie zna nędzy chłopa na wsi, to go jak będzie bronił? Albo: potrzebno było w Rzeszowie w dniu 16. marca aż bić się i robić znaki kredą na plecach, i tych znaczonych bić? więc kto był winien? winien był ten, co chciał być za pieniądze posłem. Teraz, to małe chłopaki robią jeden drugiemu krzyże kredą i wołają: „bijwa go, bo na pana głosował“. Albo: potrzebno było półpankowi z Trzeboski z pod Sokołowa zabijać małego chłopca z Trzebosi i strzelać dwa razy do niego za to, że na miotłę obrzynał na brzezi patyki i chłopakowi życie odbierać. (To się stało w tym miesiącu, kwietniu.) Ale Bracia Czytelnicy Związku chłopskiego, stójmy silnie i jednego się mocno trzymajmy, najpierw: Kościoła i kapłanów, piastunów Bożych, a bądźmy pewni, że na wszegdy rozweselą się serca nasze i jednozgodnie wraz ze Związkiem chłopskim zaśpiewamy wszyscy wesoło: *Alleluja! Alleluja!*

Adalbert Gołojuch z Medyni głog.

Do wiadomości władz.

Jak to pan chłopa wyprowadzi.

W powiecie jasielskim leży wieś Czermna, w której to wsi zdarzyła się następująca sprawa pana z chłopami, którą umyśliłem skreślić dla przestrogi dla Braci Włościan, naprzykład, jak chłop nigdzie sprawy znaleść nie może, a na pańskie żądanie każdy się przychyli i pan wygrać musi.

Otóż we wsi Czermny rozparcelowano folwark, który rozkupili po kawałku chłopi, a pomiędzy temi gruntami jest *droga polna*, która prowadzi do drugiego folwarku, własności p. Zaykowskiej. *Gdy więc chłopi rozkupili i gdy odmierzył geometra grunt, dopiero wtenczas* p. Zaychowskiej za wąska się droga widziała, którą jeździli przeszło 50 lat, więc wysłała dworaków, aby drogę rozszerzyć i porównać. Zatem wyszli gospodarze, którzy mają grunt graniczący od drogi i nie pozwolili sobie rznąć

gruntu, za który musieli drogo płacić. Napisała więc zaraz p. Zaykowska do Wydziału powiatowego, iż droga potrzebna jej jest *na 13 metrów* szeroka, do folwarku. Więc Wydział powiatowy dał polecenie Urzędowi gmin. w Czermny, aby drogę do folwarku wytrasować na 13 metrów, lecz gdy Urząd gm. odpisał, że gmina tej drogi nie potrzebuje i że takiej drogi nawet na cesarskich gościńcach niema, napisała p. Zaykowska do Inżyniera powiat. p. Lipczyńskiego, *który jest jej kuzynem*, i ten przyjechał *bez żadnego zawiadomienia i z parobkami dworskimi* (to jest napad! sprawa sądowa. P. red.) zaczął mierzyć i tyczyć drogę, depcząc jeszcze niezebrane plony. Gdy to zobaczyli właściciele gruntu, wyszli i zapytali się: kto im to pozwolił po ich zbożu deptać? a p. Lipczewski odpowiedział, że mierzy drogę gminną (oho!), lecz właściciele stanowczo oświadczyli, że sobie nie dadzą po swym gruncie grasować, bo tu nie widzą żadnego członka gminy (bardzo dobrze, p. red.) ale sami słudzy p. Zaykowskiej. Tem rozgniewany p. Lipczyński oświadczył Wydziałowi powiatowemu, *że chłopi w Czermny nie są tacy głupcy(!)* i bez asystencyi c. k. żandarmeryi nie da się mu żądanej drogi zrobić.

Więc za kilka dni przyjechał znów p. Lipczyński z jakimś panem, czy komisarzem (?) i dwoma żandarmami, nie dając także żadnego zawiadomienia, ani Urzędowi gm. ani właścicielom (cóż to za gospodarka? czy to w Austryi?), i zaczęli drogę mierzyć i fosować. ale jak? tak, jak się p. Lipcz. podobało, bo wtenczas był bezpieczny, bo się odezwać nie było wolno, bo zaraz żandarmi aresztować chcieli (!!!!)

Przy takiej więc pomocy udało się p. Zaykowskiej zrobić drogę, ale z ludzką krzywdą, bo nie mierzając i fosując drogę, wyorywali ziemniaki i zboże, które koło drogi były a przy drodze rosnące drzewa owocowe, które miały przeszło 60 lat wycięli. (To coś staropolskie zajazdy!! panie dobrodzieju. p. red.) Wiedząc p. Zaykowska, że to ludzka krzywda, nie wyszła wtenczas na tę drogę. ale za to przysłała swego wiernego gospodarza, który, aby się jej przychlebić posłał po konie i ziemniaki, które kwitły prawie, wyorał i które poza temi drzewami sadzone były. Widząc to właściciele, co się z ich pracą dzieje, krew się im w żyłach zsiadała, lecz czego innego nie mogli powiedzieć. jak tylko tyle: „Boże pomścij się naszej krzywdy“! bo gdy co innego kto powiedział, zaraz żandarmi łańcuszkami brzęczeli. Teraz już droga dla p. Zajkowskiej jest, ale ona nie na tem kończy, jeszcze pisze i stara się, żeby ci pokrzywdzeni jeszcze koszta jej zwrócili i możeby do tego doszło. bo czego nasi stańczyki nie zrobią? żeby nie nasz kochany i sprawiedliwy pan Starosta Jasielski, który objeżdżając gminy i zbadawszy ten stan rzeczy widząc, że chłopi pokrzywdzeni, powiedział: to być nie może, aby chłopi ostatek gruntu sprzedali i na Zaykowską się składali! Tym więc sposobem zostali chłopi uwolnieni od zwrotu kosztów.

Uwaga red. Tę sprawę należało wytoczyć przed Sąd, a nawet choćby przed Starostwo, zresztą jeszcze i dziś podajemy tę sprawę do wiadomości waszego posła tegoż samego księcia Sapiehy, niech on Wam dziś jeszcze radzi, bo wasza krzywda.

Walna bitwa.

czyli: wybory galicyjskie przed sądem parlamentu.

Mojsie, ruf: gewałt! Przy końcu posiedzenia odczytano *interpelacyę Koła polskiego (!)* do P. Prezydenta ministrów tej treści: „*co myśli uczynić dla zabezpieczenia życia i mienia w Hodorowie?*“ Znacie zasadę Koła polskiego: nie wywlekać spraw „domowych“ przed sąd obcy! Czyżby istotnie coś się stało, czemuby rząd krajowy nie mógł, nie chciał, lub nie był zdolny zaradzić? Co wyrzuciło naszych „ojców narodu“ z równowagi?...

Krzyk braci żydów! Było to tak:

Od kilku miesięcy przy budowie kolei z Podwysokiego do Chodorowa, pracują setki robotników mazurskich. Mieszkają oni u chodorowskich żydów i u nich się wiktują. Od dłuższego czasu słychać o nieporozumieniach między robotnikami i żydami: Mazury żalili się na wyzysk żydowski — żydom nie podobała się zuchwałość mazurska. Za chleb mały i z otrębami kazali sobie żydzi płacić 20 centów, za marny nocleg w szopie na słomie 18 ct. a do tego jeszcze przyzwyczajeni do potulności chłopa ruskiego chcieli i z Mazurami poczynać sobie tak samo. Tak się zbierało. Do tego przybyła historya miłosna. jedna żydóweczka zakochała się w Mazurze i przyszła za nim; miała się ochrzcić i mieli się pobrać. Żydzi dowiedziawszy się wywieźli żydóweczkę, a Mazurowi poprzysięgli zemstę.

W niedzielę, kiedy robotnik wystrojony świątecznie wyszedł na rynek chodorowski, Strauchler, rzeźnik i radny przyskoczył do niego, bez najmniejszego powodu, dał mu w twarz, poczem żydkowie przyskoczywszy, powalili go w błoto, pobili i pokrwawili, tak że ten ociekły błotem i krwią zjawił się przed towarzyszami. Mazury ujęli się za swoim i byłoby już w niedzielę przyszło do rozruchów, gdyby nie przytomność umysłu żandarmeryi.

Zaraz na drugi dzień, w poniedziałek, ten sam Strauchler na czele żydów, uzbrojonych w sztaby żelazne, widły itd. rzucił się na czterech bezbronnych mazurów, idących spokojnie rynkiem. Na krzyk napadniętych inni z krzykiem: „naszych biją!“ rzucili się na pomoc napadniętym. W lot rozpędzili żydów a potem poszli w ulice żydowskie wybijając szyby na lewo i na prawo. Rozbito także dwie, czy trzy kantyny, najgorsze nory wyzysku.

Dodać tu należy, że nie było ani jednego wypadku rabunku, ani jednego wypadku przywłaszczenia sobie żydowskiego mienia; niszczono tylko, co wpadło pod ręce.

Żydzi bronili się ostro, prażyli Mazurów orczykami, siekierami, sztabami, widłami i t. d. Na progu młyna

stał 18-letni syn pachciarza mleka Arbeit. Robotnik St. Winiarski przechodząc tamtędy, zwrócił się z zapytaniem: „Czemu się nie schowasz?“ Na to Arbeit odpowiedział cięciem siekiery. Koło urzędu gminnego 30 żydów, z wrzaskiem napadło na jednego Mazura. W tej chwili jednak zjawili się z pomocą oblężonemu towarzyszowi 3 inni Mazurzy i rozpędzili 30 żydów, a 2 zostawili rannych na placu.

Mniej waleczni żydzi poczęli się chować po domach, inni uciekali, a gdy wreszcie żydzi widzieli, jak Mazury umieją się upomnieć o swoją krzywdę, padł na nich strach, gewałt! Roztelegrafowali na wszystkie strony, do Starostwa, do Lwowa, do Ministrów, do Koła polskiego.

Zaraz zjechała komisya, sam Starosta z Bóbrki, żydzi zaraz podnieśli ducha zaczepnego. W tej chwili rozległ się krzyk, że jednemu z robotników siekierą rozbito głowę. Tłum przełamał kordon żandarmeryi i wpadł na rynek. Ekscesy rozpoczęły się znowu. Dopiero usiłowaniem starosty, komisarza i inteligencyi miejscowej udało się uspokoić robotników i skłonić ich do rozejścia się. Około godziny pół do 8 wieczorem zapanował spokój. Szkody w domostwach i składach żydowskich wyrządzone są znaczne. Kilka osób jest ranionych i to tak z pomiędzy żydów, jak i robotników; nikt jednak nie jest raniony ciężko. Aresztowano początkowo 6 Mazurów lecz puszczono ich. W areszcie siedzi tylko Strauchler radny miejski. — Mazury zachowują się spokojnie, ale w postawie silnej i solidarnej.

My chcemy — mówią, — aby nas żydzi nie zaczepiali. Jak jeden nasz jest na rynku, to niech wiedzą że to tak samo, jakbyśmy tam wszyscy byli!

W całym Chodorowie panuje jedno zdanie, że żydzi uprawiają haniebny wyzysk. Mazury są ludem pracowitym i porządnym, od siedmiu miesięcy mieszkają w okolicy, a nie wywołali jeszcze ani jednej awantury.

Na razie ustanowiono dla Chodorowa komisarza rządowego, który rozpoczął urzędowanie od rozporządzenia do piekarzy i rzeźników, przeciw wyzyskowi.

Mój Boże! Czemu też to nasi „opiekunowie“ nie zapytali nigdy rządu: »*co myśli uczynić dla zabezpieczenia ludności chrześcijańskiej przed wyzyskiem żydowskim.*«

Natarcie.

Bitwa rozgrywa się głównie na polu wyborów ruskich stąd pierwszy głos w drugim dniu przypada p. dr. *Okuniewskiemu* (radykałowi).

Ten mówi:

Przeprowadzone w Galicyi wybory z IV. i V. kuryi odsłoniły na nowo jątrzące się od dawna rany, które zagrażają całemu organizmowi Austryi. Wybory te dały całemu cywilizowanemu światu obraz pogwałcenia praw wyborczych, co jest tem bardziej godnem ubolewania, iż działo się to w Państwie, które przecież ma prawo zaliczać się w poczet państw cywilizowanych. Rząd oświadczył już kilkakrotnie przy omawianiu wyborów galicyjskich, że nigdy nie miał nic wspólnego z nadużyciami, jakie działy się podczas kampanii wyborczej, a jeżeli one istotnie zachodziły, to bez wiedzy i wbrew woli Rządu centralnego. Pomimo to wszakże w pojedynczych powiatach zaszły wypadki naruszenia prawa, a to zawsze wedle jednego i tego samego szablonu, tak, iż wszystkie można poczytywać jako wynik systemu. Mowca przytacza następnie szereg zajść podczas ostatnich wyborów.

W jednej gminie unieważniono wybory, bo trwały nie do 5, lecz do 7 godziny. Drugie wybory w tej samej gminie także unieważniono, bo prawyborca nosił takie samo nazwisko, jak i inny w gminie. Dopiero przy pomocy bagnetów żandarmskich wybrano wyborcą kandydata rządowego. W wielu gminach zapytywali komisarze rządowi wyborców, za kim głosują, a gdy ktoś z wyborców wymienił kandydata ludowego, to wykreślano go z listy wyborczej. O Dawidowie już panowie słyszeli. A w innej znowu miejscowości pobili chłopi za nadużycia wyborcze żyda, który sprowadził wkrótce żandarmów. Wtedy zakłuto na śmierć jednego chłopa, a pięciu raniono. W wielu miejscowościach wydawano chłopom legitymacye wyborcze bez kartek głosowania. Starosta w Kossowie pisał do jednego z wójtów: „Posyłam panu legitymacye wyborcze, po karty głosowania ma się każdy wyborca zgłosić osobiście u mnie.“ Gdy się wyborcy zgłosili u starosty, wręczono im karty, na których wpisane były nazwiska kandydatów rządowych.

Przed domami ruskich księży stawiano żandarmów, uzbrojonych w karabiny z najeżonemi bagnetami z poleceniem, aby nie pozwolili księżom przepisywać nazwisk na kartach wyborczych umieszczonych. Rusinom wypowiedziano wojnę. Najzacniejsi kapłani ruscy zostali uwięzieni. *Rusini to najspokojniejszy naród na świecie.* Gdzieindziej, gdy kto da komuś policzek, nawzajem zostanie spoliczkowany; *Rusini całują rękę co ich bije.* I tych ludzi nazywają u nas rebelantami!

Nareszcie nastał dzień wyborów, w Szwajcaryi najpiękniejszy dzień — u nas dzień śmierci. Wyborca idzie do głosowania. Napadają na niego żydzi i wydzierają mu kartę wyborczą. Innego, który się wzbrania sprzedać kartę sprowadzają do żandarma. Mowca przytacza wiele innych podobnych wypadków.

Odparcie.

Zabiera głos P. Prezes gabinetu hr. Badeni:

P. Prezydent Ministrów podnosi że wybitne stanowisko Koła polskiego było dla skrajnych wywrotowych żywiołów zawsze cierniem w oku, tem bardziej, iż działalność Koła polskiego obracała się zawsze w ramach umiarkowania i bezustannie miała na względzie interesa państwowe (i swoje!)

Pomiędzy głównemi tendencyami Koła polskiego, a działalnością zarządu państwowego w Galicyi, istnieje ciągle harmonia. (To prawda, ale to właśnie źle! Zarząd państwowy (władza wykonawcza) nie ma znać żadnych kół politycznych, tylko *obywateli* i prawo, wykonanie prawa, równe dla wszystkich!

I z tego powodu przypuszczają szturm z dwóch stron: z jednej strony przeciw Kołu polskiemu, z drugiej przeciw władzom galicyjskim. (I to prawda, ale niech władze wykonawcze porzucą politykę, a niech będą bezstronnemi wykonawcami prawa, niech otoczą lud opieką przeciw nadużyciom, a śmiać się będą z tego szturmu radykałów).

Pan Prezydent ministrów nadmienia, że akcya ta prowadzona jest z mądrem obrachowaniem. Z jednej strony agitatorowie rzucają pośród ludności galicyjskiej zarzewie zaniepokojenia i dopuszczają się niesłychanego teroryzmu, z drugiej zaś, skoro działa się przeciw takim nadużyciom, podnoszą natychmiast skargi na pogwałcenie i ukrócenie praw. (Gdzie tak było, to było, ale u nas tego nie było. Powstrzymaliśmy wszystkie jak p. Prezydent nazywa „wywrotowe" żywioły — tylkośmy się Stańczykom nie poddali a co było przy wyborach?)

Rząd wszakże ma obowiązok stać na straży publicznego spokoju i porządku, niemniej przestrzegać swobodnego wykonywania tych praw. (Ładne mi swobodne wykonywanie praw, doznaliśmy tu tego.)

Głupota rusko - socyalna nie pobija polityki chłopskiej. Pan Prezydent Ministrów przechodzi do bliższego omówienia różnych zajść i podnosi przedewszystkiem iż poziom oświaty galicyjskiego ludu wiejskiego jest niski, a do tego nie jest to robotnik fabryczny, którego agitator zawsze trzyma na pasku, ale chłop w oddalonych miejscach, którego agitator nie utrzyma na wodzy choćby i chciał. Stąd one opłakane wybryki wyborcze, w których i życie ludzkie padło ofiarą, i w których są ranni, może dziś jeszcze niewyleczeni, podczas gdy tym, na których spada odpowiedzialność za te rany, może dziś bardzo dobrze się powodzi: Pan Prezes gabinetu oświadcza, że polecił bezzwłocznie zbadać te wypadki i oświadcza, że doniesienia w tej mierze dzienników są niedokładne. Tutaj odczytuje mowca sprawozdanie Namiestnika Galicyi. Sprawozdanie Namiestnika dotyczy *Galicyi wschodniej* i stwierdza: że *ruch w Galicyi wywołały żywioły radykalne* za pomocą broszur i pism ludowych, zgromadzeń i stowarzyszeń politycznych. Podsycano na nich narodową nienawiść i podsycano najniższe namiętności chłopa. Tłómaczano chłopom, że rząd razem z polskimi panami ujarzmić chce lud przez przywrócenie pańszczyzny i instytucyi mandataryuszów. To podburzyło chłopów, którzy we wszystkiem zaczęli się dopatrywać nadużyć i oszustwa. I tak obawiali się, że wybór właściwych wyborców przeprowadzony będzie tajemnie, bez poprzedniego uwiadomienia. Nie zważając więc na wyznaczony termin wyborów, stawiali straże na około wsi i przed domem gminnym i wyczekiwali przybycia komisarza wyborczego. Przybywającego komisarza wyborczego witano biciem w dzwony na gwałt. Głosowanie odbywało się pod wpływem teroryzmu, wywieranego ze strony radykałów.

Komisarzom wyborczym stawiano wręcz samowolne i prawie nieuzasadnione żądania. — Domagano się powoływania mężów zaufania do prowadzenia wykazu głosujących, — usunięcia przełożonych gminnych, niedopuszczania niektórych wyborców do głosowania i t. d. Po ukończeniu głosowania żądano w wielu miejscowościach wydania aktów lub natychmiastowego wystawienia kart legitymacyjnych. W razie nieuwzględnienia sprzecznego z ustawą żądania, tłum rzucał się na komisarza wyborczego, odbierał mu akta, lub zgoła udaremniał czynność wyborczą. Przytem rozlegały się okrzyki: „Oszustwo!" „Gwałt!" „Precz z Polakami!" „Wieszać!" Wszędzie szerzono hasło: „Nie wybierajcie pana, nie wybierajcie wójta, nie wybierajcie żyda! Nie wierzcie urzędnikowi!"

Wybory musiano tedy odkładać na inny dzień i przeprowadzać je przy silnej asystencyi żandarmeryi. Komisarzy wyborczych narażono na czynne zniewagi; wójtów prześladowano. — Wobec tego i wojsko sprowadzać musiano. Radykalni agitatorowie znaleźli wśród ludu bardzo podatny grunt. Agitacya ta była prowadzona systematycznie; była obliczona na rozbudzenie najniższych namiętności narodowej nienawiści, miała na celu podkopanie zaufania do władzy i jej organów; była ona też poparta przez pewną część ruskiego duchowieństwa.

Ci agitatorowie są bezpośrednią przyczyną, która spowodowała, że dotychczas tak spokojna, zamknięta lecz bierna ludność ruska, dopuściła się godnych pożałowania wykroczeń i gwałtów podczas wyborów. Nie ulega wątpliwości, że kraj w czasie wyborów znajdował się w stanie wrzenia, i że wybory do Rady państwa były przeprowadzone wśród okoliczności, które nie były normalnemi. Wierne i prawdziwe przedstawienie stanu rzeczy powinno jednak dostatecznie wykazać, że przyczyny tego nienormalnego stanu nie należy szukać w postępowaniu rządu i jego organów.

(U nas ludność była całkiem spokojna i „normalna" cóż za przyczyna nienormalnego postępowania organów rządowych u nas?)

Muszę zapewnić, że organom rządowym, które interweniowały przy czynnościach wyborczych, a które spełniły swe obowiązki z prawdziwem zaparciem siebie wśród najtrudniejszych stosunków bez względu na rzeczywiste fizyczne przepracowanie a nieraz wśród poważnego niebezpieczeństwa osobistego, — oddać mogę tylko uznanie. (Czy i dla naszych?)

Że tu i ówdzie mogły zajść nieprawidłowości, zaprzeczać nie chcę i jestto zupełnie zrozumiałe, że gdy w tym kraju rozległym nie wystarczyło urzędników, do przeprowadzenia prawyborów, więc nie wszystkie czynności

wyborcze dokonane zostały pod każdym względem bez zarzutu. (A same wybory? którymi kierowali sami starostowie i komisarze np. p. Gubatta i inni.)

Tyle ze sprawozdania Namiestnika. Następnie opisuje p. Prezydent Ministrów z aktów wypadki zaburzeń na Rusi.

W gminie Komarno, powiat rudecki, burmistrz, rządca dóbr i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego zostali w srogi sposób znieważeni i ranieni przez ludność, którą nieznane dotąd osoby uczęstowały wódką. Burmistrza, który uciekł przed szalejącą tłuszczą, znaleźli w jego ukryciu dwaj chłopacy, nie zdradzili go jednak, gdy im oddał zegarek złoty i pierścień oraz przyrzekł jeszcze 200 złr. (Głosy z prawicy: *słuchajcie! słuchajcie!* Mógł on ujść z miasteczka tylko w przebraniu. Podczas napadu na budynek Towarzystwa zaliczkowego, nieznani sprawcy ukradli tam przeszło 500 złr. gotówki. Gospodę, w której burmistrz się ukrył, splądrowano doszczętnie. Ponieważ żandarmi nie mogli zwalczyć przemocy ekscedentów, przeto zawezwano asystencyi wojskowej, a spokój przywrócono ostatecznie dopiero w nocy po aresztowaniu około 70 ekscedentów, pomiędzy tymi przywódców rozruchu. Pomiędzy aresztowanymi nie ma ani kandydatów ani wyborców. Na wniosek prokuratora Państwa 15 osób wypuszczono na wolność a przeciw 37 innym, oraz przeciw czterem osobom dalszym, wdrożono śledztwo wstępne z powodu zbrodni gwałtu publicznego i ciężkiego obrażenia ciała. (Głosy z prawej strony Izby: No, panie Okuniewski, cóż pan na to?).

W gminie Czerniejów w powiecie stanisławowskim, w dniu 26 lutego przed południem odbywały się prawybory z kuryi ogólnej a po południu z kuryi gmin wiejskich. Gdy przy tych ostatnich wyborach niektórzy wyborcy, którzy już przed południem głosowali z kuryi ogólnej teraz znowu głosowali z kuryi gmin wiejskich, wskutek podżegania przywódców rozruchu, powstały wśród zgromadzonej ludności tego rodzaju wybryki, ze akt wyborczy trzeba było zasystować. W nocy wysłano patrol z czterech żandarmów, który wyśledził sprawców rozruchu i uwięził ich. Było to 24 chłopów, wśród których jednak nie znajdował się ani jeden prawyborca. Rano zadzwoniono w cerkwi nagle na alarm i zbiegł się tam ogromny tłum ludzi. Gdy teraz wyprowadzono uwięzionych z domu gminnego, chłopi z prawdziwą wściekłością tak ich nacisnęli i otoczyli, że żandarmi nie mogli się zgoła ruszać i musieli obawiać się, że ich gwałtem rozbroją. W tem położeniu dwaj obecni żandarmi zrobili użytek z bagnetów i to z krwawym rezultatem. Tłum cofnął się na to, tak iż aresztowani mogli być przeprowadzeni do Stanisławowa. Wobec wzburzenia, które wskutek tych wypadków nastało w Czerniejowie i obawy ponowienia się tych wykroczeń, wysłano tam oddział piechoty, który pozostał przez ośm dni.

W gminie Berezowica wielka w powiecie tarnopolskim, ruski gospodarz gruntowy Podhajny miał u siebie w swem mieszkaniu na wieczerzy towarzystwo złożone z 23 osób między temi 8 Polaków i 15 Rusinów. Nagle o północy rozległy się głosy dzwonów i tłum z kilkuset osób złożony otoczył pomieszkanie Podhajnego. Powstała mianowicie pogłoska, że tam „Polacy“ się zebrali, aby przeprowadzić wybory. Pod przewodnictwem gr. kat. proboszcza ks. Mironowicza zbiegli się chłopi, aby, jak sądzili, przeszkodzić przeprowadzeniu prawyborów. Wspomniany proboszcz, który występował jako kandydat ruski, rozwinął już od kilku miesięcy energiczną działalność agitacyjną a przy tej sposobności w szczególności także z ambony propagował swą własną kandydaturę. Zachowanie się jego było przytem tak gwałtowne, że sami jego parafianie wnieśli przeciw niemu skargę a w dniu 18 marca w Namiestnictwie lwowskiem zjawiła się nawet deputacya chłopska, która w interesie bardzo pożądanego uspokojenia umysłów w Berezowicy wielkiej, prosiła o przeniesienie proboszcza. Gdy chłopi przybyli przed mieszkanie Podhajnego, w jednej chwili rozbito drzwi, okna podruzgotano, sprzęty domowe i cały dom zburzono. A sądząc ze śledztwa dowódcą był sam ks. Mironowicz i wołał: Hurra na Polaków!

W gminie Stojańce usiłowano, poleconego przez sąd aresztowania nie dopuścić, zaalarmowano głosem dzwonów cerkiewnych, zbiegli się ludzie uzbrojeni w kije i chcieli zaaresztowanego uwolnić. Żandarmi czując się osobiście zagrożonymi, byli zmuszeni, zrobić użytek z białej broni, a gdy tłumy mimo to nie ustąpiły, dali dwa strzały, wskutek których jeden ekscedent padł nieżywy, dwaj inni lekko zostali zranieni. Telegraficznie wezwano asystencyi wojskowej, a w chwili jej przybycia na pozór spokój był już przywrócony, jakkolwiek chłopi zastanawiali się nad planem, aby żandarmów, skoro odprowadzać będą obu aresztowanych mieszkańców we wsi, napaść z kosami na znak dany przez dzwony cerkiewne. Sądowa komisya śledcza rozkazała uwięzić 53 uczestników tego gwałtu.

Przy sposobności prawyborów w kuryi ogólnej w gminie Skole (powiat stryjski), rozszerzano wśród tamtejszych robotników zapatrywanie, że każdy robotnik już tem samem jest uprawniony do głosowania. Gdy komisarz wyborczy nie chciał uwzględnić tego zdania, robotnicy, uzbrojeni laskami i drągami, wtargnęli przemocą do lokalu wyborczego, tak, iż komisarz wyborczy widział się spowodowany przyrzec robotnikom, iż przy dalszym ciągu wyborów, który miał się odbyć następnego dnia, wszyscy robotnicy głos oddadzą. Następnego dnia prowadzono wybory w asystencyi zawezwanego tymczasem wojska. Jeden z przywódców wybryków aresztowany został w lokalu wyborczym. Gdy go ztamtąd odprowadzano, rzucił się tłum złożony z kilkuset robotników na jego eskortę, tak, iż ona w koniecznej obronie musiała uczynić użytek z broni.

Dalej wypadki w Dawidowie. Ludzie z Dawidowa okazywali mało zainteresowania, tak iż n. p. przy prawyborach w kuryi gmin wiejskich wzięło udział w głosowaniu zaledwie 17 prawyborców. — W dniu 8 marca

przybył socyalno-demokratyczny kandydat Kozakiewicz do starostwa lwowskiego z żądaniem, aby urlopowanym z wojska w jesieni r. 1896, względnie przeniesionym do rezerwy mieszkańcom Dawidowa wydano karty legitymacyjne i karty głosowania, czego naczelnik gminy rzekomo odmówił. Starosta polecił naczelnikowi gminy, aby przy wydawaniu kart legitymacyjnych postępował ściśle według postanowień ordynacyi wyborczej, i otrzymał odpowiedź, że lista wyborcza została odpowiednio ułożoną a termin reklamacyjny ponownie obwieszczony, że jednak nikt nie reklamował ani nie użalał się. Starosta, który nie miał żadnego powodu przypuszczać, że w tej miejscowości, uchodzącej za spokojną, potrzebne są szczególne środki ostrożności, ustanowił zarządcę dóbr Stanisława Popiela komisarzem wyborczym. Asystencyi wojskowej nie dodano, ponieważ Popiel, który stosunki znał dokładnie, zapewnił starostę ustnie, że co do Dawidowa, nie potrzeba żadnych szczególnych zarządzeń. Czynność wyborcza w dniu 11 marca odbywała się też zrazu spokojnie. Po godzinie 10 z rana wtargnęło do lokalu wyborczego wielu urlopników i rezerwistów, i domagali się, aby ich dopuszczono do głosowania. Obstawali oni tak natarczywie przy swem żądaniu, że komisarz wyborczy ustąpił i wydał im kartki do głosowania. Urlopnicy nie zadowolili się jednak wydanemi im kartkami. Cisnęli się przed lokalem wyborczym i nie dopuszczali innych wyborców do niego. To też tylko około 200 osób oddało swe głosy. Nagle mimo oporu żandarmów wtargnął tłum do lokalu wyborczego i domagał się gwałtownie, ażeby wszystkim nie zaciągniętym do list wyborczych, którym Popiel wydał karty głosowania, dano także »większe papiery« (karty legitymacyjne). Temu żądaniu nie można było uczynić zadość, ponieważ nie było pod ręką odpowiedniego zapasu kart legitymacyjnych. Wśród gradu kamieni padających z zewnątrz domu, tłum wywijając pałkami i klnąc na nadużycia i oszustwo, rzucił się na członków komisyi wyborczej. Pięciu z nich, oraz komisarz wyborczy, wyskoczyli przez okno i w ucieczce szukali ocalenia. Naczelnika gminy znieważono. Popiel uciekł do znajdujących się w tym samym domu koszar żandarmeryi. Naczelnika posterunku żandarmeryi zrzucono ze schodów, znajdujących się przed domem, poczem tłum wpadł do sieni. Popiel uciekł wówczas do kancelaryi posterunku i zatarasował drzwi szafą — drzwi jednak wyłamano. Wtedy cofnął się on do drugiego pokoju, a następnie do komory znajdującej się obok kuchni; tam go pochwycono, zaciągnięto do kuchni i bito kołami po głowie. Zalany krwią dźwignął się, wyciągnął rewolwer z kieszeni i wystrzelił ku napastnikom, a strzał ten zranił jednego z nich śmiertelnie. Popiel skoczył w tej chwili, aby wydostać się z koszar na zewnątrz domu. Podczas zaś, gdy tłum usiłował jednego z żandarmów rozbroić, drugi naczelnik posterunku utorował sobie drogę do Popiela i prowadził go do leżącego na wzgórzu folwarku, nieustannie jednak rzucano nań kamieniami a tłocząca się za nimi tłuszcza naciskała ich zewsząd. Trafiony kamieniem w kark, stracił naczelnik posterunku na chwilę przytomność; jeden z napastników, korzystając z tej chwili, zadał Popielowi straszny cios drągiem w głowę, tak iż rozbił mu czaszkę, poczem Popiel padł nieżywy. W tej samej chwili pochylił się drugi napastnik, aby porwać rewolwer Popiela. Żandarm podniósł się tymczasem napowrót, a ponieważ tłum nie cofnął się od Popiela, wystrzelił do tego, który nad Popielem się schylił i zranił go śmiertelnie. Po śmierci Popiela tłum zdawał się przychodzić do opamiętania i rozprószył się. Do Dawidowa przybyła komisya sądowa wraz z asystencyą wojskową. W nocy uwięziono dwóch przywódców rozruchu i zarządzono dochodzenie za porwanymi aktami wyborczymi; znaleziono je wszystkie prócz wykazu głosowania. Żandarmerya prowadziła dalej swe dochodzenia i uwięziła wykrytych sprawców. Ogółem uwięziono 91 osób i dostawiono je do Sądu krajowego we Lwowie. Na podstawie dotychczasowych rezultatów śledztwa, prowadzonego w sprawie rozruchów w Dawidowie, można już teraz powiedzieć że doniesienia dzienników o tych wypadkach pod wielu względami są nieprawdziwe, a w szczególności tyczy się to twierdzenia, jakoby Popiel przez wyzywające postępowanie wywołał rozruchy, jakoby on zastrzelił jednego z chłopów nie z powodu bezpośredniej, koniecznej obrony, lecz już w czasie napadu tłumu na lokal wyborczy i jakoby w czasie urzędowania komisarza wyborczego z wykrytymi sprawcami źle się obchodzono.

W gminie Balice, gdzie prawybory odbywały się w budynku szkolnym, komisarz wyborczy musiał przed dopuszczającymi się wybryków chłopami ukryć się w prywatnem mieszkaniu nauczyciela. Uzbrojeni w kije i kamienie, mieszkańcy wsi otoczyli budynek szkolny, ciskając groźby; słychać też było wołanie: „Wpaść do sali, zgasić lampę i wybić panów“, „Porządnie bijcie panów“, Wyrzućcie ich przez okno, a my poczęstujemy już ich nożami«. W obec tego komisarz wyborczy nie odważył się opuścić budynku szkolnego i przenocował w pomieszkaniu nauczyciela. Gdy następnego dnia dwaj żandarmi przybyli, aby przeprowadzić dochodzenie, zadzwoniono w cerkwi na alarm. Żandarmi musieli na razie zaprzestać dochodzeń. Dopiero pod osłoną przybyłego wojska aresztowano z górą 50 przywódców, a z nich 34 odesłano do więzienia w Przemyślu. Przy tej sposobności sędzia śledczy przeprowadził także śledztwo z powodu niebezpiecznych pogróżek, którymi odstraszyć miano wyborców w gminach Pnikuł i Bukowice i zarządził aresztowanie Piotra Nowakowskiego, który w tem brał udział. Pominąwszy inne wyrażenia, jakiemi podburzał on chłopów, wykazano mu, że na poufnych zebraniach kilkakrotnie opowiadał silnie rozpowszechnioną między chłopami bajkę o panach, którzy przebrawszy się za chłopów, poszli do Najj. Paną z prośbą o przywrócenie pańszczyzny.

Reprezentant Rządu przytoczył następnie długi szereg wybryków w powiecie husiatyńskim, wywołanych zwła-

szcza agitacyami ruskich księży. W szczególności gr. kat. proboszcz w Chorostkowie mówił, że kto odda głos na „pana“, zasługuje na to, aby go napiętnowano jako zdrajcę, i że ołów jest zbyt szlachetnym metalem na kulę, która takiemu człowiekowi się należy. Także w gminach Hadyńkowce i Czubarówka duchowieństwo ruskie przez podburzające i namiętne przemówienia z ambony, przez groźbę nałożenia rozmaitych kar kościelnych, przez alarmowanie dzwonami w chwili przybycia komisarza wyborczego, wpływało w swym duchu na wybory

W Błyszczywodach namawiał pewien agitator wyborców, aby w razie niepomyślnego wyniku wyborów, rozbili głowę komisarzowi wyborczemu. Zaszłe tam wybryki wywołała zwłaszcza bezwzględna, obliczona na najniższe namiętności a przez duchowieństwo ruskie częstokroć popierana agitacya. Nadużywano nieraz konfesyonałów do agitacyi.

Pan Prezydent stwierdza, że taka niegodziwa agitacya doprowadziła ludność do krwawych wybryków. Pan Prezydent obiecuje, że nie ma zamiaru niczego ukrywać, ani taić, że sam wdroży dochodzenie, a materyał, jaki uzyska odda do rozporządzenia komisyi. *„Najmniejsze uchybienie ze strony urzędników, gdy tylko będzie udowodnione, ukarzę najsurowiej i co potrzebne, zarządzę energicznie, i bezstronnie“*. (Brawo!)

Odczytanie tych aktów nie minęło bez wrażenia. Wydaje się im, jakoby cała ludność była stroną zaczepną, i że ztąd wydarzyły się nadużycia. I to jest słaba strona sprawy z winy ruskich radykałów. Druga słaba strona jest w tem, że za sprawą ujęli się socyaliści, a ci zadrasnęli Czechów, choćby i to nie pomogło, bo Czesi już są pozyskani przez rząd i przez Koło polskie.

(Dok. nastąpi).

Wojna za wolność.

Po rozruchach na wyspie *„Krecie“*, które trwają już od kilku miesięcy, rozpoczęła się prawdziwa wojna między Grecyą a Turcyą. Grecya jest mały kraj, i ma swojego króla, ale Grecy mieszkają także licznie pod panowaniem Turka. I ta to chrześcijańska ludność grecka, która w prowincyach państwa tureckiego jest niejednokrotnie liczniejszą od tureckiej, pragnie zrzucić tureckie jarzmo, które w prześladowaniach religijnych, bezprawiach i ucisku dochodziło w ostatnich latach do nieprawdopodobnych granic. Ujęła się za swojemi pobratymcami Grecya i tak powstała wojna. Jak na początek, to Grekom nie bardzo się powodzi, bo przegrali kilka bitew, ale to nie koniec, bo cały naród zbroi się, a i ochotnicy z różnych krajów spieszą na pole bitwy, pytanie, czy i sąsiednie kraje, jak Bułgarya, Serbia i Czarnogóra, nie rzucą się na Turka, gdy idzie o wolność chrześcijan i wypędzenie niewiernych z Europy.

Rozmaitości.

Cesarz niemiecki Wilhelm był u naszego Cesarza w Wiedniu dnia 21. i 22. kwietnia.

Cesarz Franciszek Józef wyjechał z Wiednia dnia 25. kwietnia do Cesarza Rosyi do Petersburga w odwiedziny w zamian za przeszłoroczne odwiedziny Cara w Wiedniu.

Gazety snują przytem różne polityczne domysły z powodu toczącej się na południu wojny między Turkami i Grekami, która i dla mocarstw Europy nie jest obojętną.

Książe bułgarski sąsiad Turcyi był przedtem w Berlinie u Cesarza niemieckiego, powiadają, że ma pojechać także do Cara, ale kiedy, to niewiedzieć

Na króla włoskiego Humberta wykonał zamach jakiś anarchista. Kiedy król przejeżdżał w powozie, wskoczył ten drab na stopień powozu i chciał uderzyć w króla sztyletem, ale król zręcznie uchylił się przed zamachem. Draba schwytano, ludność jest oburzona na anarchistów i na socyalistów, tym bardziej, że król Humbert jest bardzo lubiany.

Na rękojeści sztyletu (noża), którem drab wykonał zamach, znajduje się wyobrażenie krzyża i litera „A“. Znaki te tłumaczą niektórzy jako: „anarchia i śmierć“. Takie same znaki były na sztylecie Caseria, który zamordował Carnota (prezydenta republiki francuskiej).

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*